



RYSZARD KUPIDURA
(Poznań)

ROSJA I ROSYJSKA LITERATURA W OCZACH POLSKICH PISARZY*

V.A. Khoriev, *Vosprijatje Rossii i russkoj literatury pol'skimi pisatelami (Očerki)*, Izd. Indrik, Moskva 2012, ss. 238.

W nocy z 24 na 25 maja ubiegłego roku w białoruskim Grodnie zmarł profesor Wiktor Choriew, kierownik Wydziału Historii Literatury Słowiańskiej w Rosyjskiej Akademii Nauk. Parę dni później Anna Żebrowska napisała w „Gazecie Wyborczej”, że odszedł ambasador polskości w Rosji i na świecie. Liczne nekrologi, które zaczęły się potem ukazywać w polskich mediach, świadczą o tym, że ten wybitny znawca literatury polskiej miał w naszym kraju wielu przyjaciół i był autentycznie oddany sprawie polsko-rosyjskiego dialogu kultur, gdyż swoje zainteresowania naukowe uzupełniał o życzliwe relacje z przedstawicielami różnych polskich środowisk. Profesor Wiktor Choriew był członkiem Rady Naukowej „Porównań”. Wspominamy Go również jako oddanego przyjaciela naszego czasopisma.

Zbiorek artykułów *Vosprijatje Rossii i russkoj literatury pol'skimi pisatelami* jest prawdopodobnie ostatnią publikacją zmarłego badacza. Jednocześnie stanowi on kontynuację wydanej w 2005 w tym samym wydawnictwie książki *Pol'sza i poliaki glazami russkich literatorov: Imagologičeskie očerki* (omawianej na łamach nr 8/2011 „Porównań”). Łącznie te dwie pozycje można traktować jako dwutomowy zbiór prac Choriewa, w którym przedstawia on swoje najważniejsze tezy odnośnie postrzegania Polski i Polaków w literaturze rosyjskiej i na odwrót. Do takiego podejścia zachęca zresztą sam autor, który we wstępie do wydania z 2012 roku, kiedy wyjaśnia swój metodologiczny warsztat, odsyła czytelnika do pierwszej publikacji, w której zawarł autorski pogląd na istotę badań imagologicznych.

Vosprijatje Rossii... to przegląd polskiej recepcji Rosji i literatury rosyjskiej od czasów romantyzmu po pierwsze lata po II wojnie światowej. Wiktor Choriew zaczyna go od postaci Adama Mickiewicza, który jawi się według niego jako fundator polskiego kanonu odbioru rosyjskości. W dalszej kolejności badacz przedstawia, w jaki sposób na kartach polsko-rosyjskiego dialogu literackiego zapisali się tacy autorzy jak: Juliusz Słowacki, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Aleksander Świętochowski, Zofia Nałkowska, Władysław Broniewski, Stanisław Przybyszewski, Stefan Żeromski, Stanisław Brzozowski, Gustaw Herling-Grudziński, Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz, Maria Dąbrowska,

* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2014.

Bruno Jasieński, Aleksander Wat, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Konstanty Ildefons Gałczyński, Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Andrzejewski i inni. Odrębny artykuł Choriew poświęca ważnemu, choć przez lata zapomnianemu badaczowi literatury rosyjskiej – Waławowi Lednickiemu.

Profesor Choriew stworzył imponujący katalog polskich twórców, którzy nie tylko nie byli obojętni na literaturę rosyjską, ale często stanowiła on dla nich źródło inspiracji i swego rodzaju punkt odniesienia (Gogol, Tolstoj, Dostojewski, Czechow), dzięki któremu oni sami mogli wyznaczać miejsce literatury polskiej w ogólnoeuropejskim procesie literackim. Wielość przytoczonych nazwisk, reprezentujących różne epoki i prądy literackie, skłania badacza do tezy, że „Bez względu na cały dramatyzm polsko-rosyjskich konfliktów politycznych, które ciągnęły się przez wieki, w sferze kultury odbywał się stały dialog twórczy, który funkcjonował ponad politycznymi barierami” (s. 7).

Powyższy cytat może wywołać wrażenie, że Choriew odrzuca Foucaultowską tezę o sojuszu wiedzy i władzy i pielęgnuje wiarę w istnienie niebiańskiej ojczyzny poetów, indyferentnej wobec bieżących sporów, wojen i postaw szowinistycznych. Nie jest to jednak zgodne z prawdą. Rosyjski badacz przyznaje, że wielowiekowa zależność Polski od Rosji walenie przyczyniła się do powstania negatywnego stereotypu Rosjanina, który był „obrazem w głowie” nie tylko przeciętnego Polaka, ale przede wszystkim w umysłach intelektualnej polskiej elity.

Dokonując przeglądu postaw rusofobicznych i rusofilskich we współczesnych polskich dyskursach naukowych i publicystycznych, Choriew zmusza polskiego czytelnika, by ten sam zastanowił się, do którego obozu należy. Wybór bowiem nie jest wcale oczywisty. Miedzy innymi dlatego, że do „rusofobicznego koszyka” badacz wrzuca profesora Pawła Wieczorkiewicza za następujący fragment artykułu o oksymoronicznym tytule *Najazd wyzwolicieli: Sowietci niezależnie od pięknie brzmiących haseł maszerowali na Berlin, aby zakończyć swoją wojnę z Hitlerem i ustawić jak najkorzystniej granice swych wpływów. [...] A na dodatek Armia Czerwona w roku 1945, podobnie zresztą jak i w latach 1939 i 1920, była czymś w rodzaju zwielokrotnionego wojska Dżyngis-chana czy Atylli. Niosła w o wiele większym stopniu, niż jakiegokolwiek inne siły zbrojne, łącznie z Wehrmachtem, falę gwałtów i chorób wenerycznych, mordów, rabunków i kradzieży* (Paweł Wieczorkiewicz, *Najazd wyzwolicieli*, „Kwartalnik Polonicum” nr 1/2006, s. 15). O tym fragmencie Wiktor Choriew pisze, że nie może on nie wywołać wzburzenia u czytelnika i to nie tylko rosyjskiego. Problem w tym, że u polskiego czytelnika, który w tym okresie mógł być świeżo po lekturze książki Marcina Zaremby *Wielka trwoga. Polska 1944–1947* albo mógł właśnie obejrzeć film *Róża* Wojciecha Smarzowskiego, albo mógł usłyszeć od starszych członków swojej rodziny o zbrodniach towarzyszących wkraczaniu czerwonogwardzistów do polskich miast, tezy Wieczorkiewicza nie wydają się ani prowokujące, ani nawet kontrowersyjne. Paradoksalnie najbardziej słyszalnym dziś głosem, utrwalającym mit bezinteresownego pochodu Armii Czerwonej w celu

wyzwolenia Europy z jarzma faszyzmu jest białoruski lider Aleksandr Łukaszenka, którego wypowiedź dla agencji Reuters z listopada 2012 roku (*Nie pozwoliliśmy was Europejczyków przerobić w niewolników waszego własnego Fuehrera!*) cytowały media w niemalże każdym europejskim kraju.

Powyższe zdania wcale nie mają na celu dyskredytowania profesora Choriewa jako polonofila i ambasadora polskości. Wkład badacza w budowę dobrosąsiedzkich stosunków między Polakami a Rosjanami jest przecież nie do zakwestionowania. Chodzi jedynie o ukazania całej złożoności odbywającego się w postkolonialnych warunkach dialogu polsko-rosyjskiego i wskazanie na miejsca, w których trudno osiągnąć kompromis pomimo nawet najbardziej otwartej i życzliwej drugiej stronie postawy.

Rzecz komplikuje się tym bardziej, że we wspomnianych dialogu polsko-rosyjskim immanentnie obecny jest także trzeci głos, który – przez wieki marginalizowany i tłamszony – nie daje się ostatecznie wygłuszyć. Chodzi o Ukrainę z jej kulturą, językiem, a przede wszystkim mieszkańcami, którzy w ciągu stuleci poddawani już to polskiej, już to rosyjskiej kolonizacji.

Ukraiński głos daje o sobie także w książce Choriewa. Wtedy, kiedy traktuje on o polsko-rosyjskim sporze o *Tarasa Bulbę* Mikołaja Gogola. I wcale nie chodzi o kwestię ukraińskiego pochodzenia Gogola. W polskim literaturoznawstwie Gogol najprawdopodobniej pozostanie już na zawsze po prostu genialnym rosyjskim pisarzem, którego ukraińskie korzenie stanowią nieistotny fragment biografii. Jednak przy omawianiu *Tarasa Bulby*, a szczególnie polsko-rosyjskiej polemiki o wydźwięk tej powieści, nie można nie zauważyć, że polemika ta dotyczy ważnego fragmentu wspólnej polsko-ukraińskiej historii, przy czym Ukraińcy nie stanowią tutaj strony, bo w ich imieniu wypowiada się rosyjski patron. Ukraińskie stanowisko, nawet jeśli jest przez nich artykułowane, to i tak nie jest słyszalne. Wiktor Choriew w rozdziale „*Taras Bul'ba*” w *Pol'sze* cytuje, co prawda, Jewhena Małaniuka, ale nie sposób pozbyć się wrażenia, że głos ukraińskiego emigracyjnego pisarza i literaturoznawcy, domagającego się zmiany ustalonej pisowni nazwiska Gogola na Hohol i twierdzącego, że cała rosyjskojęzyczna twórczość Gogola jest istocie tłumaczeniem z ukraińskiego, brzmi nie tylko niewiarygodnie, ale wręcz komicznie. Małaniuk cytowany jest w charakterze ciekawostki, która jednak nie może być brana poważanie pod uwagę. W podobnej roli pojawiają się ukraińscy politycy, protestujący przeciwko publikacji w ZSRR *Ogniem i mieczem*. Jeśli do tego doda się fakt, że w publikacji z 2005 roku Wiktor Choriew pisał, że relacje rosyjsko-polskie sięgają czasów Rusi Kijowskiej, to można zaryzykować stwierdzenie, że wielowiekowy dialog polsko-rosyjski pociągał za sobą jako skutek uboczny wykluczanie i wykreślanie z kart historii narodu ukraińskiego z jego tradycjami i aspiracjami.

Vosprijatije Rossii... nie jest zatem łatwą lekturą. Emocjonalny i niezwykle życzliwy stosunek autora do Polski i Polaków nie przeszkadza w stawianiu kontro-

wersyjnych, a niekiedy po prostu nie do zaakceptowania dla polskiego czytelnika też. Wizerunek prof. Wiktora Choriewa jako architekta dobrych stosunków polsko-rosyjskich wcale nie musi na tym tracić. Budowanie autentycznych relacji po okresie wieloletniej kolonialnej traumy, a przede wszystkim po okresie totalitaryzmu, który opierał się przede wszystkim na propagandzie i indoktrynacji własnych obywateli, jest przecież więcej niż trudne. Tylko postaci formatu prof. Choriewa mogą dokonywać powolnego, aczkolwiek konsekwentnego zbliżania stanowisk i w konsekwencji zbliżania narodów. Prof. Choriew jako przedstawiciel pokolenia funkcjonującego w określonych warunkach historycznych wypełnił swoje zadanie.

